DODATEK DO Nr. 22 „ROLI“.

W sprawie polskiego pszczelnictwa.

(Z Redakcyi „Gnieźnieńskiego Pszczolarza“.)

Szanowny Panie Redaktorze! Zapowiedziane mi tak uprzejmym listem Pańskim numera 10 i 12 Szanownego Czasopioma Pańskiego do tej chwili (20 Kwietnia wieczorem) nie doszły jeszcze rąk moich. Że jednakże z łaski i wielkiej życzliwości jednego z moich Szanownych współpracowników w gubernii Grodzieńskiej, posiadam kopię artykułu zamieszczonego w numerze 10 „Roli“, a radbym tę niniejszą odpowiedź na niego równocześnie umieścić w najbliższym numerze mego „Pszczelarza“, który d. 1-go Maja wyjść powinien, więc z niekłamaną wdzięcznością pospieszam korzystać z tak uprzejmie ofiarowanej mi w „Roli“ gościnności, a starać się będę uczynić to zupełnie w myśl Pańskiego listu, to znaczy, odpowiedzieć w interesie prawdy i pożytku społeczeństwa.

Rzecz umieszczona z inicyatywy Zarządu Warszawskiego Muzeum Pszczelniczego w numerze 10 „Roli“ składa się z dwóch odrębnych części, najpierw z wycieczki przeciw autorowi trzech artykułów o pszczelnictwie, zamieszczonych w „Korespondencie Płockim“, a następnie z artykułu powtórzonego z „Gazety Świątecznej“: „O ulach ramowych“. W pierwszej części znajduję niektóre twierdzenia zupełnie nieuzasadnione o mojej osobie, w drugiej jeszcze mniej uzasadnione o moim ulu, to wszystko na szerokiem tle pszczelnictwa, i — nie wątpię — w rzetelnym interesie, widoczna nawet, że w namiętnym interesie, *naszego* pszczelnictwa polskiego. Otóż prostując i uzupełniając te zapatrywania Zarządu Muzeum, o ile one zdaniem mojem są mylne i jednostronne, przysłużę się może choć odrobinę tej samej sprawie. — Wycieczka przeciw *** autorowi trzech artykułów w „Korespondencie Płockim“ ma być odpowiedzią na nie, a w rzeczy samej jest tylko poprostu wycieczką, podyktowaną nieukontentowaniem, z każdego słowa widocznem.

Ów „jeden z obywateli gubernii Płockiej“, żądający od Zarządu Muzeum objaśnień, dziwnie niejasno został objaśniony.

Trudno zaprawdę w mniejszej ilości słów tak treściwie i tak jasno zestawić wszystkie dziś znane zasady hodowli, jak to uczynił p. *** w n-rze 101 „Korespondenta Płockiego“, a jeżeli to pana Sosnkowskiego w niczem nie pouczyło, to to już chyba jego własna wina.

W dalszym ciągu czytamy o ulu i metodzie hodowli zaleconej przez Muzeum: — „Dla każdego kompetentnego i nieuprzedzonego człowieka wystarcza nieco zastanowienia, aby nabrać przekonania, że metoda ta jest nader prosta, mechaniczna, niedopuszczająca wszelkich plag pasiecznych i zapewniająca znaczny procent od wyłożonego kapitału. — Cała rzecz polega na dopełnieniu pięciu — wyraźnie pięciu czynności na całe lato, które uskutecznić może każdy, nawet mało obeznany, nawet kobieta, bez zaniedbywania innych swych zajęć“. Czy tak? A więc zgoda. Tymczasem rzecz dziwna, pisał mi mój korespondent warszawski, że Muzeum żądało na ostatniej wystawie kijowskiej za prowadzenie pasiek po dwa ruble od pnia i koszta drogi. Albo więc takie znaczne wynagrodzenie za rzecz drobną, łatwą i prostą nieszczególnie świadczy o zamiarach szybkiego rozpowszechnienia pszczelnictwa w kraju, albo w powyżej przytoczonych słowach nie mieści się prawda. Bo zresztą jest na wytłómaczenie tej dziwnej sprzeczności jedno jeszcze możliwe, a tem byłaby rachuba, że tak wysokie wynagrodzenie miałoby być wymowną wskazówką, jak wielkich z takiego prowadzenia pasiek należy oczekiwać zysków.

„Wszystko cośmy zrobili i robimy — pisze dalej pan Sosnkowski, — podoba się wszystkim, z wyjątkiem panów Ciesielskiego i Krasickiego. Cóż na to poradzimy?“ To już nie żart, to nieprawda, o ile się mnie tyczy. Niech mi Zarząd Muzeum raczy wskazać choć jednego istotnego znawcę pszczelnictwa, któryby jak ja, nieuproszony, niepłatny, nieinteresowany, napisał cośkolwiek tak życzliwego, tak pochlebnego o zasługach, o wiedzy, o zdolnościach pana K. Lewickiego; niech mi wskaże recenzyę jego książki tak obszerną i szczegółową a tak życzliwą jak moja, a wreszcie niech mi raczy zacytować z pisma mego te moje słowa nagany czy niechęci. Będzie podobno w niemałym kłopocie.

Co do mnie nie jestem wcale przeciwnikiem ani ula, ani metody Lewickiego. — Wypowiedziałem to jasno i dobitnie w „Pszczelarzu“, a dziś powtórzę raz jeszcze, że z największą gotowością i wdzięcznością przyjmować i ogłaszać będę wszystkie faktyczne świadectwa o dobroci i doskonałości tak jednego jak drugiej. — Ale już to jest grzechem wobec Muzeum, że jestem zwolennikiem innych uli i innych metod. Różnica i sprzeczność między nami tkwi jednakże daleko głębiej, jest daleko ważniejszą i daleko istotniejszą. Muzeum ma wiarę i przekonanie, że pszczelnictwo przynosi bardzo wysokie zyski, wyższe od wielu innych przedsiębierstw; ja już bardzo dawno tę wiarę straciłem, oglądając się nie na jedno lub dwa miodne lata, ale na lat dwadzieścia bardzo rozmaitych, z pomiędzy których tylko trzy: 1868, 1874 i 1880 były dobre. Muzeum stara się i musi się starać o jaki taki przynajmniej procent od swego bardzo znacznego kapitału zakładowego, ja dziwak niepoprawny truchleję na samą myśl, żeby ktokolwiek miał uważać za wyrzucone te dwa ruble wyłożone na prenumeratę „Pszelarza“, a choćby te 24 kop. na zakupno mego „Pszczelnictwa“. Muzeum — jak powiada sam pan Sosnkowski — „cel ma postawiony jasno i zdąża do niego drogą prostą i krótką“. Tak jest, drogą krótką — na krótki dystans, ja zaś patrzę bardzo, bardzo daleko, i niezawsze tylko przed siebie, czasem też i po za siebie, a czasem nawet i po za groby, tak te co za mną jak i te przedemną.

„Metoda Muzeum i ule do niej zastosowane znalazły uznanie i rozpowszechnienie w Królestwie, Cesarstwie, a nawet i zagranicą. Wszystko co Muzeum zrobiło i robi podoba się wszystkim; nowa metoda, nowe ule, pasieki nowourządzone rosną jak na drożdżach, a nie ulega wątpliwości, że niebawem i miodu brakować nie będzie.“ Oto własne słowa Zarządu Muzeum, który pomimo to, traci humor i równowagę, że tam jakieś drobne—może nawet liche pisemko, wydawane het z drugiej strony Prosny, o bardzo szczupłej liczbie prenumeratorów, o jeszcze szczuplejszej liczbie zwolenników, nie chce czy nie może być wyłącznym wyznawcą jego wiary i jego dogmatów.

„Działając w porozumieniu z licznem gronem ludzi kompetentnych, nie powrócimy już do uli poznańskich i galicyjskich — tem mniej do bezdenków!“

Co do mnie, nigdym tego od Muzeum ani od kogokolwiekbądź wymagał, i wypowiedziałem to bardzo jasno w ustępie o ulu i metodzie Lewickiego: (Patrz „Pszczelarz 1882 str. 134). „Żądać dziś, a nawet kiedykolwiek, aby pasiecznicy całego świata, albo choćby całego kraju, trzymali się koniecznie jednego tylko ula i jednej tylko metody, świadczy tak samo niekorzystnie o ogólnem wykształceniu tych, co tego żądają, jakby świadczyło żądanie jakiegoś agronoma, aby wszyscy wszędzie jednakowym tylko orali pługiem.“

„Więc zdaniem naszem ma i mieć powinien każdy z nas prawo szukania sobie, jeżeli czuje tego potrzebę, osobnej dla siebie dogodnej metody i osobnego dla siebie dogodnego systematu ula; — a gdy przyjdzie do przekonania, że znalazł rzecz dobrą i praktyczną, — lepszą i praktyczniejszą od innych jemu znanych, to ma i mieć powinien prawo polecić to innym, starać się to rozpowszechnić, jeżeli mu co na tem zależy. A może, — nawet powinno mu wielorako na tem zależeć. Może i zależy mu w istocie nierzadko przedewszystkiem na prawdziwym pożytku ogółu,—a z tem łączy się mimowolnie, naturalnie i *koniecznie* nadzieja i pragnienie, aby mu jego usiłowania, o ile się okażą praktyczne i pożyteczne, za zasługę poczytano. Pospolicie nazywamy to godziwą ambicyą, a każdy człowiek zacny i rozumny sam ją posiadając, umie ją też i w drugim odczuć i poszanować.“

„Takiej godziwej, a nawet już szlachetnej ambicyi najwyższem świadectwem, jakie od czasów Franciszka Hubera w dziejach pszczelnictwa spotykamy, jest wszystko to, co Kazimierz Lewicki dla postępu i rozwoju pszczelnictwa w ziemiach polskich zrobił. — Takiem chwalebnem przedewszystkiem świadectwem, jest jedyne w istocie na całym świecie muzeum pszczelnicze w Warszawie, jest niem i niniejsza książka, są to liczne tak genialnie pomyślane narzędzia, jest więc i ul jego stojako-leżak.“

„Znamy go nietylko z ryciny i opisu w tej książce, aleśmy mu się jeszcze dość dokładnie przypatrzyli podczas naszej ostatniej w Warszawie bytności.“

Dr Kazimierz Rogula Krasicki
Redaktor „Gnieźnieńskiego Pszczelarza“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NOWO OTWORZONY

SKLEP OBIĆ PAPIEROWYCH

6—4 przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 5.

S. DĄBROWSKI

z fabryki własnej, poleca się szanownej publiczności obicia papierowe, odznaczające się dobrym gustem, czystością kolorów i dokładnem wykończeniem świeżych rysunków, najtańsze i w dobrym gatunku

---

SKŁAD WYROBÓW

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE

ulica Tłomackie Nr. 507/1

poleca wybór mebli i różnych posadzek. 13—5

SKŁAD PAPIERU materyały piśmienne i rysunkowe, **Drukarnia** pośpieszna, oraz **Kantor Gazet** i pism peryodycznych wychodzących w Warszawie, z Ekspedycyą tychże na prowincyę

ST. WINIARSKIEGO

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 62.

(Marki pocztowe za Gazety, przyjmują się jako gotowizna) 12 12

Dla osób przybywających

NA LETNIĄ KURACYĘ DO BUSKA.

Niżej podpisany z d. 15 Maja r. b., wypuszcza lokale, w liczbie 12-stu oddzielnych numerów, **bez pośrednictwa faktorów**, zalecające się czystością, bez najmniejszej wilgoci od 12-u rs. miesięcznie za pokój — na żądanie wydaje się pościel świeża kompletna. — Obsługa na zawołanie; — przyczem nadmienia się, iż dom jest położony w centrum osady z jednej strony vis-a-vis ogrodu gdzie grywa zakładowa orkiestra, z drugiej od przyjazdu z Chmielnika. Przy domu jest ogródek kwiatowy. Tamże otwarty już został

Zakład cukierniczo-restauracyjny

z konfortem urządzony — z czem ma honor polecić się Łaskawej Publice, Właściciel,

2—2 **Bolesław Ciesielski.**

Kto chce się ubrać tanio i wykwintnie, niechaj się uda

do Magazynów

S. BIAŁOCHUBKA

Ś-to Krzyzka Nr. 23

i Bielańska, Hotel Paryzki

gdzie przy wielkim wyborze materyałów i ubiorów gotowych, można mieć ubranie wykończone w przeciągu 24 godzin.

Produkując en gros, magazyny **Białochubka** są w stanie oddawać wyroby swe **najtaniej** jak o tem przekonać się można na miejscu.

Próby, Cenniki, oraz sposób wzięcia sobie miary, wysyłają się bezpłatnie. 51—35

Kupcom rabat!

FABRYKA

WYROBÓW POWROŹNICZYCH, ŻEGLARSKICH

i przyrządów gimnastycznych

oraz

Specyalna fabryka

pasów do elewatorów transporterów, wężów parcianych, kubłów do wody i linek drucianych

K. GIELICKI

w Warszawie, Mokotowska 21 (przy placu św. Aleksandra).

Filie:

1-a Główny skład, *Marszałkowska N. 32* w domu dawniej Laferme.

2 a *Mokotowska Nr 21.* 40—8

Fabryka Wyrobów

Ślusarsko-Mechanicznych

JULJANA PUCHALSKIEGO

w Warszawie, Ulica Tłomacka Nr. 6 — Długa 51; wyrabia

Bodochrony patentowane,

do uspakajania Buhai i rogacizny, nagrodzona Listem Pochwalnym na wystawie Inwentarza w 1882 roku w Warszawie, oraz

posiada na składzie okucia do drzwi i okien w różnych gatunkach, zamki, zatrzaski, zasówki systemu angielskiego i zwyczajne, sprężyny do drzwi zamykania, zameczki do szaf, komód, biórek systemu angielskiego, zatrzaski do kaloszy. Dzwonki zwyczajne, w guście elektrycznych. Przyjmuje wszelkie obstalunki pogług nadesłanych wzorów lub modeli po cecach umiarkowanych. 8—4

Guberuia Kielecka, **BUSKO** Powiat Stopnicki.

Zdroje solno-siarczane, sól Glauberską, Jod i Brom zawierające

Kąpiele z Wody Mineralnej i z Mułu Mineralnego.

Wody Mineralne naturalne zamiejscowe wydają się w Zakładzie na zamówienie. Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września.

Zdroje Buskie są skuteczne; w Zołzach — reumatyzmie — podagrze — w nerwobólach i porażeniach. W przymiocie (syphilis) — w wysiękach pozapalnych — w cierpieniach kości — w pełnokrwistości brzusznej — w hemorroidach — w chronicznych zapaleniach macicy — w chorobach skórnych zadawnionych — w owrzodzeniach i ranach zastarzałych, w zatruciach metalicznych etc.

O mieszkania w Zakładzie Kąpielowym należy się zgłaszać do Administratora Zakładu. — Telegraf i poczta w miejscu. 6—3

Pierwsze UZDROWISKO

w **Bojarowie** (godzina jazdy drogą Nadwiślańską z Warszawy do stacyi **Otwock**, 4 pociągi dziennie). od chorób pochodzących z zakażenia krwi, od wszystkich słabości kataralnych, reumatycznych, chorób piersiowych, sercowych i nerwowych. Przyjmujemy tylko chorych o których przy pierwszem badaniu nabieramy przekonania że ich stanowczo wyleczymy, nie puszczając się na bezowocne próby. Honorarya nie od leczenia, lecz od **wyleczenia**. Szczegóły w broszurze o zdrowiu: „Jarosz i Jarstwo“. listownie lub osobiście porady w Warszawie co soboty i niedziele, Marszałkowska 12a, pierwsze piętro, mieszkania 2.

6—3 dr. med. *St. Zdżarski.* Właściciel *Oskragiełło*

TANIO DUŻY WYBÓR DYWANÓW

rerskich, Kaukazkich, Bucharskich, Uralskich, Angielskich i innych— od s. 1 k. 50 do 400 za sztukę, największych. **KOŁDER** różnych, Serwet, Der, Chodników, od 18 kop —Przedmiotów Oryentalnych i t. p.

Magazyn **Giełżyńskiego** w podwórzu—**Marszałkowska N. 65.** 52—30

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** *Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Мая 1884 г.* [Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat Nr. 59.]